Cena egz. 60 mk.

Nr. 15. ŁUCK, dnia 9 kwietnia 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej [illegible] południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta cod[illegible]rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 więcz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ost[illegible]łzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

[illegible]ka,

Kraków.

Wołyński Urząd Wojewódzki

podaje do publicznej wiadomości, że następna, trzecia z kolei,

LICYTACJA

koni państwowych odbędzie się w Łucku, w Wielki Czwartek, dn. 13 kwietnia b. r.

W licytacji mają prawo uczestniczyć **TYLKO ROLNICY**, posiadający odnośne zaświadczenia starostw lub urzędów gminnych.

366—1—1

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 15. ŁUCK, 9 kwietnia 1922 r. Rok II.

O obywatelstwo polskie.

Kto jest obywatelem Państwa Polskiego i kto nim zostać może? Co trzeba uczynić, aby obywatelstwo to otrzymać? Oto pytania, których nie mogą rozwiązać dziesiątki i setki tysięcy mieszkańców województwa Wołyńskiego, zarówno polacy jak i osoby innej narodowości. Niemożność rozwiązania tego pytania, trudności i kłopoty, napotykane przy jego rozwiązaniu, sprawiają, że liczne szeregi najlojalniejszych i inteligentnych obywateli, mających wewnętrzne poczucie tego obywatelstwa, odnoszą wrażenie, że władze utrudniają im załatwienie tego podstawowego przywileju, nie chcą ich przyjąć do obywatelstwa polskiego lub z rozmysłem, w celach partyjno-politycznych, odwlekają tę sprawę w celu uniemożliwienia im korzystania z czynnego i biernego prawa wyborczego do przyszłego Sejmu prawodawczego.

Jesteśmy pewni, że wrażenie, otrzymywane przez obywateli, jest niesłuszne, że władze nasze dalekie są od jakiegoś utrudniania tej sprawy z premedytacją lub na jakieś ciche polecenie zgóry. Jest jednak faktem, że władze nasze niejednolicie komentują odnośne przepisy, że nie rozumieją ani tych przepisów, ani istoty sprawy i, że, wskutek tego, obywatele, o których mowa w niniejszym artykule, mogą otrzymywać takie niekorzystne i przykre wrażenie i że są obecnie narażeni z tego powodu na ciężkie ograniczenie praw obywatelskich.

Otrzymujemy też zewsząd, od ludzi najpoważniejszych, ziemian, urzędników państwowych i inteligencji wolnych zawodów, od polaków i rosjan, liczne skargi i prośby, aby sprawę tę poruszyć i wyjaśnić.

Zasadniczem prawem w tej sprawie jest ustawa z dnia 20 stycznia 1920 r. „o obywatelstwie Państwa Polskiego" (pozycja 44, D. U. R. P. Nr. 7, rok 1920). Prócz tego w traktacie ryskim ustala tę sprawę odnośnie do osób, zamieszkujących na obszarach byłego cesarstwa rosyjskiego, artykuł VI.

Ustawa z d. 20-I 1920 r. w art. 2-gim głosi, że prawo obywatelstwa polskiego służy każdej osobie bez różnicy płci, wieku, wyznania i narodowości, która:

1) jest osiedlona na obszarze Państwa Polskiego, o ile jej nie służy obywatelstwo innego państwa. Za osiedlonego w Państwie Polskiem w znaczeniu niniejszej ustawy jest uważany kto:
   a) jest zapisany lub ma prawo być zapisanym do ksiąg stałej ludności b. Królestwa Polskiego;
   b) ma prawo swojszczyzny w jednej z gmin na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową Państwa Austryackiego lub Węgierskiego;
   c) miał już przed 1-ym stycznia 1908 r. z tytułu obywatelstwa niemieckiego stałe miejsce zamieszkania na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową Państwa Pruskiego;
   d) był zapisany do gminy miejskiej lub wiejskiej, albo do jednej z organizacji stanowych na ziemiach b. Cesarstwa Rosyjskiego, jakie wchodzą w skład Państwa Polskiego;
2) urodziła się na obszarze Państwa Polskiego, o ile nie służy jej obywatelstwo innego Państwa;
3) ponadto której na mocy traktatów międzynarodowych obywatelstwo polskie przysługuje.

Co do obywateli innych państw pochodzenia polskiego i ich potomków, nieobecnych na obszarze ziem Państwa Polskiego w chwili wydania ustawy z d. 20-I-1920 r. Sejm orzekł, że zostaną oni uznani za obywateli Państwa Polskiego, skoro po powrocie złożą dowody swojego polskiego pochodzenia i oświadczą, że chcą być obywatelami polskimi i zrzekają się obywatelstwa innego państwa.

Dalej ustawa orzeka, że obywatelstwo polskie nabywa się,

1) przez urodzenie,
2) przez uprawnienie, uznanie lub przysposobienie.
3) przez zamążpójście,
4) przez nadanie,
5) przez przyjęcie urzędu publicznego lub przyjęcie do służby wojskowej w Państwie Polskiem, o ile nie uczyniono przeciwnego zastrzeżenia.

Co do nadania obywatelstwa nastąpić ono może na prośbę osoby, pragnącej je uzyskać, jeżeli osoba to wykaże:

1) że prowadziła nieposzlakowany tryb życia,
2) że przebywa stale przynajmniej od 10 lat w granicach Państwa Polskiego,
3) że posiada środki utrzymania lub zarobkowania dla siebie i swojej rodziny,
4) że posiada znajomość języka polskiego.

O nadaniu i utracie obywatelstwa polskiego rozstrzyga Minister Spraw Wewnętrznych, który może swoje pełnomocnictwo przelać na władze administracyjne II instancji.

Oto główne zasady ustawy o obywatelstwie Państwa Polskiego, która przewidziała wszelkie możliwe kombinacje i warunki, w jakich mogą znaleźć się osoby, uprawnione do obywatelstwa polskiego lub pragnące je otrzymać.

Tymczasem jednak, prócz tych, którym los pozwolił przesiedzieć okres wojny europejskiej na miejscach swojego przedwojennego zamieszkania, którzy posiadają okupacyjne paszporty austryackie lub niemieckie, wszyscy inni oby-

watele, nie tylko innych narodowości, lecz rdzenni polacy, porodzeni na obszarze b. Kongresówki lub obecnych województw kresowych, zapisani do ksiąg stałej ludności b. Królestwa polskiego lub mający na to prawo, zapisani do gminy miejskiej lub wiejskiej albo do jednej z organizacji stanowych na ziemiach b. cesarstwa rosyjskiego (obecne województwa wschodnie), wreszcie ci, którym to prawo przysługuje na mocy traktatu ryskiego, nie mogą zostać obywatelami Państwa Polskiego, zamieszkałymi w Województwie Wołyńskiem przez proste stwierdzenie tego obywatelstwa, lecz wszystkim każe się prosić o nadanie im tego obywatelstwa, w wielu wypadkach polecając wyjednać uprzednio zgodę rządu sowieckiego (!!) na uwolnienie od obywatelstwa rosyjskiego i na przyjęcie obywatelstwa polskiego.

Jakkolwiek art. 4 ustawy w punkcie 5 wyszczególnia wyraźnie, że przyjęcie urzędu publicznego lub służba wojskowa w wojsku polskiem, o ile nie uczyniono przeciwnego zastrzeżenia (t. j. o ile pełniący tę służbę nie zastrzegł sobie, że chce pozostać obywatelem innego państwa), nadaje obywatelstwo polskie, urzędnicy państwowi, nawet stabilizowani, sędziowie, wojskowi nie mogą otrzymać obywatelstwa polskiego, i każe im się npr. udowodnić, że przebywają stale od 10 lat w granicach Państwa Polskiego. *W praktyce nasze urzędy przeszły do porządku nad całym artykułem 2-gim i stosują jedynie punkt 4 art. 4-go i artykuł 8.*

Skutek jest taki, że npr. obywatel urodzony w ziemi Kieleckiej i tam wraz z całą rodziną zapisany do ksiąg stałej ludności w gminie „Suchedniów", który całe życie mieszkał na obszarze b. Kongresówki, a dopiero w r. 1914 wskutek wojny wyjechał do Kijowa i powrócił w r. 1919, posiadający tymczasowy dokument, wydany przez XIII komisarjat policji państwowej m. st. Warszawy, pozostawiwszy tamże swój dawny bezterminowy paszport rosyjski, stwierdzający i miesce urodzenia i zapisanie do ksiąg stałej ludności w ziemi Kieleckiej, jakkolwiek na tymczasowym dokumencie ma oznaczone: „przynależność państwowa polska", musiał by obecnie w interpretacji władz miejscowych podawać prośbę o nadanie mu obywatelstwa polskiego, a ponieważ od 10 lat nie przebywał stale w granicach Państwa Polskiego, więc nie ma prawa do tegoż (p. 2 art. 8 ustawy).

Inny przykład: ktoś urodził się w Lublinie, ma majątek w pow. Krzemienieckim, był zapisany do ksiąg szlacheckich byłej gub. Wołyńskiej, które zostały wywiezione, przed wojną, jako pracownik, urzędował w Petersburgu, narodowości polskiej, nie ma tytułu do uzyskania obywatelstwa, chociaż wrócił do domu przed traktatem ryskim.

Inny przykład: wice-prezes sądu okręgowego, polak—katolik, urodzony na Wołyniu w tej części, która pozostała w sowdepji, musi prosić o nadanie mu obywatelstwa, ale również nie udowodni, że od 10 lat bez przerwy przebywa w granicach Państwa Polskiego. A więc—podług naszych władz, nie posiada praw do obywatelstwa polskiego.

Córka zesłańca za powstanie 1863 r., ma na Wołyniu, w pow. Dubieńskim, majątek ziemski, tu była zapisana do ksiąg szlacheckich, polka, katoliczka, ale przed wojną nie mieszkała tutaj. Nie może zostać obywatelką polską przez proste stwierdzenie, lecz ma prosić o nadanie obywatelstwa. I t. d. i t. d. Jednemu z polaków oświadczono w pow. Dubieńskim, aby udowodnił, że jest polakiem, jakkolwiek tu wystarcza zupełnie samookreślenie.

Nasze władze winny zrozumieć, że Państwu nie chodzi o to, aby mieć jaknajmniej obywateli, a przeciwnie, że chodzi mu o to, aby ich mieć jaknajwięcej, strzegąc się jednocześnie elementów niepożądanych, nielojalnych. Nie można wyrwać z ustawy jednego paragrafu i stosować go do wszystkich, pozbawiając ich praw, wynikających z innych paragrafów tejże ustawy.

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

Nie dlatego, że przez ciekawość zapoznałem się z treścią groźnych artykułów naszego „Kodeksu Karnego", nie dlatego, abym uczuwał chęć i zamiar wpisania się do naszego „Łuckiego Arcybractwa Wzajemnej Adoracji", lecz dlatego, że jest to najwyższą radością człowieka, który pracuje społecznie, chcę sobie i czytelnikom „*Głosu Wołyńskiego*" sprawić radość, wydobywając z naszego życia choć jedną, naprawdę jasną i pełną nadziei stronę.

Dlatego też pójdę do starej, zapadłej w ziemię kamieniczki na rogu ulic Dominikańskiej i Katedralnej, gdzie widnieje napis „Gimnazjum 8-o klasowe imienia Tadeusza Kościuszki", i zaczerpnę tych dobrych kojących uczuć nadziei i miłości obywatelskiej, które tam panują.

Nie będę mówił o poziomie naukowym naszego gimnazjum, bo ten nie odznacza się jakiemiś osobliwościami, jakkolwiek utrzymuje się stosunkowo na należnej wysokości.

Będę jeknak mówił o duchu pedagogicznym, jaki w szkole tej panuje, i o tych najlepszych zadatkach obywatelskich, jakie dzięki łączności pomiędzy gronem nauczycieli i ogółem wychowańców młodzież nasza rokuje.

W szkole tej panuje cudny duch miłości i zaufania, duch łączności pomiędzy wychowawcami i wychowańcami, duch ojcowskiego stosunku pierwszych do drugich. Zapewne, i tam czasem braknie komuś cierpliwości czy równowagi, bo młodzież kipi życiem, jest niesforna, podpatrująca śmieszne i wesołe strony życia, a czasem złośliwa. Lecz jest to ta minimalna doza przysłowiowego „ale", które wszędzie w dziełach i w pracy ludzkiej znaleźć się, niestety, musi. Naogół jednak jest tam tak jakoś zacnie, swojsko, tak, jak to w dawnych powieściach i pamiętnikach. Młodzież kocha i ocenia trudy i poświęcenia swoich pedagogów, kształci się z zapałem, ze wszystkiemi swojemi pragnieniami i zamiarami zwraca się do władzy szkolnej w przekonaniu, że znajdzie tam zrozumienie, wyrozumiałość, przychylność. Zapracowani, cierpiący tyle niewygód, pełni trosk życiowych pedagogowie rozchmurzają swoje oblicza na widok tych kilku setek młodzieży, upatrując pomiędzy najlepszymi wśród nich przyszłe chluby Ojczyzny. Dobrze jest i radośnie w tym starym, zapadłym domku na rogu Dominikańskiej i Katedralnej, gdzie widnieje napis „Gimnazjum imienia Tadeusza Kościuszki".

* * *

Sprawa ta musi być uregulowana, wyjaśniona i uproszczona.

Nie wątpimy, że urząd wojewódzki nareszcie sprawą tą zajmie się i załatwi ją w myśl interesów Państwa i obywateli.

Józef Wybicki.

(W setną rocznicę śmierci).

Dnia 10 marca ubiegło sto lat od chwili zgonu Józefa Wybickiego.

Twórca pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", tej pieśni przedziwnej, która przez lat sto z górą w piersi narodu nad wskrzeszeniem ojczyzny pracowała i była, jak gdyby ukrytą a pilnie strzeżoną pochodnią, płonącą w beznadziejnych mrokach naszej niewoli, urodził się w rodzinnej wiosce Bendominie pod Gdańskiem dnia 29-go września 1747 roku. Po ukończeniu szkoły jezuickiej w Gdańsku, w ośmnastym roku życia został subdelegatem grodzkim, a niebawem, jako dwudziestoletni młodzieniec, wyjeżdża w 1767 r. na Sejm warszawski w charakterze posła pomorskiego. Z Warszawy jednak, po złożeniu 28 lutego 1768 r. ostrego protestu przeciwko ograniczeniu wolności obrad sejmowych, musiał wskutek znanych warunków politycznych wyjechać. Wkrótce widzimy go na Podolu wśród konfederatów barskich, jednak i stąd, wskutek coraz gwałtowniejszych prześladowań ambasady rosyjskiej, zmuszony był uciekać i kraj opuścić. Dopiero po ostatecznym upadku konfederacji barskiej wrócił do kraju i osiadł w rodzinnym Bendominie, gdzie napisał swoje „Myśli polityczne o wolności cywilnej", wydane w 1775 r., i w tym czasie ponownie udaje się do Warszawy, biorąc żywy udział w życiu umysłowem i politycznem.

W r. 1794 należał Wybicki do grona spiskowców, przygotowujących insurekcję. Po trzecim rozbiorze kraju udał się do Paryża. Tu zastał go Dąbrowski i pozyskał w nim gorliwego pomocnika. W połowie 1797 r., gdy formacja legjonów stała się faktem dokonanym, udał się Wybicki do Włoch, gdzie w głównej kwaterze Dąbrowskiego zajmował się układaniem memorjałów, odezw i proklamacji. Z tego też czasu pochodzi słynna pieśń legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Brzmiała ona pierwotnie, według autografu, który przechował się w bibljotece Kraszewskich w Dołhem, w pow. prużańskim, tak:

Pieśń legjonów polskich we Włoszech.

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy.
Marsz, marsz, Dąbrowski,
Do Polski z ziemi włoskiej!
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.
Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiorze —
Marsz, marsz i t. d.
Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.
Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy, jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.
Marsz, marsz i t. d.
Już tam ojciec do swej Basi
Mówi, zapłakany:
„Słuchaj jeno! Pono nasi
„Biją w tarabany",
Marsz, marsz i t. d.
Na to wszystkich jedne głosy:
„Dosyć tej niewoli!
„Mamy racławickie kosy —
„Kościuszkę Bóg pozwoli".

W r. 1801 wrócił Wybicki do kraju i poświęcił się wyłącznie piśmiennictwu oraz wychowaniu synów. Od tej spokojnej pracy oderwały jednak Wybickiego wypadki 1806 roku. Wezwany do Berlina, konferuje ze zwycięskim Napoleonem, a dnia 3 listopada tegoż roku wydaje, wspólnie z Dąbrowskim, słynną odezwę o wkroczeniu Francuzów do Polski i o formowaniu

---

Nasze urzędy cierpią stanowczo, z małymi wyjątkami, na „sekretomanję". Wszystko jest sekretem. wskutek czego społeczeństwo znajduje się w położeniu „tabaki w rogu". Ta „sekretomanja" znajduje szczególnie wymowny wyraz w stosunku władz do prasy. Na szerokim świecie prasa bywa informowana i wykorzystana, jako współczynnik rządzenia, jako łącznik pomiędzy urzędem a społeczeństwem. Ministrowie, politycy wzywają sami przedstawicieli prasy i informują ich, oświetlają im pewne wypadki i sprawy z punktu widzenia interesów Państwa. A prasa, chcąc służyć narodowi i państwu, wypełnia to wielkie zadanie, którego nie są w stanie wypełnić nakazy, zakazy, okólniki i rozporządzenia. U nas przeciwnie. Prasa poczytywana jast za tego niebezpiecznego wroga, przed którym wszystko trzeba ukryć.

Urzędy państwowe zyskują naśladownictwo w urzędach komunalnych, które dochodzą do takiej perfekcji w „sekretomanji", że ukrywają nawet swoje budżety i nie raczą za pośrednictwem prasy ujawnić swojego stanu finansowego, swoich źródeł dochodów i swoich pozycji rozchodów.

Za przykładem pierwszych i drugich idą nasze instytucje naukowe, zawodowe i społeczne. Jeżeli prasa chce się czegoś dowiedzieć, musi usilnie prosić panów prezesów i innych dygnitarzy, aby raczyli coś niecoś z życia swoich instytucji podać do wiadomości publicznej. Ale za to rzeczy i sprawy, które powinny być trzymane w sekrecie, różne akty, które jeszcze nie są aktami, a dopiero stać się nimi mają, są starą „pocztą pantoflową" roztrąbiane na wszystkie strony, zwłaszcza jeżeli chodzi o człowieka, którego się chce „utrącić".

* * *

Ktoś złośliwy powiedział kiedyś, być może słusznie, że teatry amatorskie są zawsze większym lub mniejszym występkiem przeciw sztuce. Z punktu widzenia sztuki dramatycznej ów ktoś miał rację, z punktu widzenia jednak rozrywki towarzyskiej, złączonej zwykle z jakimś pożytecznym celem, racji nie miał.

Ggybyśmy się nawet zgodzili z zapatrywaniem owego sceptyka, kwalifikującego teatry amatorskie, jako występek przeciw sztuce, przyznać musimy, że grono amatorów, które w d,d. 1 i 4 b. m. odegrało dwukrotnie starą komedję Bałuckiego „Radcy Pana Radcy", raz w Odeonie, a drugi raz w Domu Ludowym, popełniło wobec sztuki występek minimalny, a wobec społeczeństwa w Łucku rzecz dobrą, dając mu miłą rozrywkę.

Gra amatorów była poprawna i staranna, scenę, jak na Łuck, urządzono zupełnie ładnie.

siły zbrojnej, a wkrótce potem wita wkraczające do oswobodzonej Warszawy wojska francuskie i cesarza.

Był teraz w pracy niezmordowany. Nawoływał do ofiar, organizował dostarczanie żywności dla wojska, jednając sobie pochwałę Napoleona, który mówił: „Bez Wybickiego nie miałbym co jeść". Wszedł do komisji rządzącej, był przy redagowaniu konstytucji dla Księstwa Warszawskiego, przykładał się do każdej pracy publicznej; brał udział w rozlicznych czynnościach związanych z wypadkami 1809 i 1812 r., gorliwie i wiernie stojąc zawsze po stronie Napoleona.

Po utworzeniu Królestwa Kongresowego sprawował urząd prezesa delegacji administracyjnej, a od r. 1818 był prezesem sądu najwyższej instancji. W r. 1820, znużony twardą służbą publiczną, usunął się do dóbr swych Manieczek pod Śremem, gdzie zmarł 10 marca 1822 roku.

Bank rolniczy na Wołyniu.

II.

Młynarstwo. Przed wojną Wołyń eksportował (daty z 1910 r): mąki pszennej 2.819823 pud., mąki żytniej 44.163 pud., mąki pytlowanej 440.638 p., pszona 34.360 p., otrąb 1 801.238 p.

Cały handel zbożem znajdował się w rękach drobnych handlarzy i prowadzony był dorywczo. W miarę uregulowania się stosunków aprowizacyjnych w całym kraju, kooperacyjne tendencje rolników będą szukać oparcia o taką instytucję finansową, która ułatwiłaby im kooperację i pośredniczyła pomiędzy nimi i większymi rynkami zbytu. Nakładem bardzo niewielkiej energji i kapitału, instytucja finansowa, posiadająca zaufanie, może osiągnąć ten cel.

Handel zbożem, bez wątpienia, powróci do przedwojennego kierunku ze wschodu na zachód i, Poznańskie będzie eksportowało zboże do Niemiec, Małopolska do Austrji i Czech, a Kresy Wschodnie będą sycić duże miasta i okręgi przemysłowe Polski Wojenny system aprowizacji dużych środowisk konsumcyjnych bez śladu nie pozostanie i aprowizacja ta będzie miała nadal tendencje skupiania się w instytucjach komunalnych i kooperatywach, a drobni handlarze siłą rzeczy zmuszeni zostaną wyrzec się samodzielności na korzyść instytucji finansowych.

Z powyższego wynika, że, chociażby tylko przytoczone, artykuły przemysłu i handlu dadzą krajowej instytucji finansowej, celom rolnictwa poświęconej, aż nadto dużo obrotu, lokaty kapitału i wdzięczne pole do pracy obywatelskiej nad ożywieniem kraju.

Z drugiej strony, pod względem kapitałów, Wołyń jako całość ubogim nie jest, lecz kapitały te są rozproszone przeważnie pomiędzy ludźmi oderwanymi od roli. Rynki i operacje pieniężne wielkiego świata są dla tych ludzi obce i dla tego bardzo chętnie szukaliby lokaty w instytucji, działającej na miejscu i operującej interesami dla nich znanymi i rozumianymi. Nadto, choć drobne, lecz w sumie ogólnej ogromne kapitały leżą w chłopskich skrzyniach, i chłopi dawno już przyszli do przekonania, że trzymanie pieniędzy w skrzyni to żaden interes, lecz poprostu nie mają gdzie zanieść swoich oszczędności. Przed wojną były czynne na Wołyniu „Kasy drobnego kredytu" i służyły miejscem lokaty dla włościańskich pieniędzy, obecnie żadna instytucja finansowa do gmin nie dociera i włościaństwo volens-nolens dusi pieniądze w domu.

Krajowa instytucja finansowa o rolniczym charakterze łatwo mogłaby zyskać zaufanie wsi i skupić u siebie włościańskie kapitały. Nadto mogłaby dotrzeć bezpośrednio do wsi, chociażby przez zorganizowanie sieci towarzystw wzajemnego kredytu. Czynne na Wołyniu przed wojną towarzystwa wzajemnego kredytu, a pozostające obecnie w stanie letargu, czekają poprostu, aby ktoś tchnął w nie życie na nowo.

W tej sytuacji swojska instytucja finansowa może olbrzymią rolę odegrać w odbudowie życia ekonomicznego kraju i to nie tyle przez rozporządzanie własnymi funduszami, ile przez swój autorytet i rolę pośrednika pomiędzy kapitalistą a przedsiębiorcą.

Własny jednak fundusz podstawowy jest niezbędny i to nie byle jaki, lecz trudno przypuszczać, aby zrujnowane ziemiaństwo Wołynia mogło samo powołać do życia taką instytucję. Kapitały zaś rynku pieniężnego obecnie zbyt wiele mają do roboty w przemysłowo-handlowych ośrodkach kraju, ażeby chciały angażować się na taką prowincję jak Wołyń, przeto trzeba szukać innych sposobów wyjścia.

Jednym z nich mogłoby być przekształcenie handlowej spółki „Związek Rolników Wołynia" w instytucję bankową.

„Związek Rolników Wołynia" mógł się pomyślnie rozwinąć w handlu, dopóki handel ten był „handlem wojennym". Dopóki można było reprezentować monopole państwowe, mieć pewne prerogatywy w transportach, to instytucja o ogólnym charakterze, jaką z natury rzeczy musi być „Związek Rolników Wołynia", mogła dodatnio spełniać swoje zadanie w ochronie ludności od spekulacji i sama rozwijać się,

---

Teatry amatorskie nigdy nie przestaną być rozrywką towarzyską, przedewszystkiem dla samych amatorów, i dlatego też mogą się najlepiej udawać, jeżeli są urządzane w swojem kółku. Taką właśnie cechę miało ostatnie przedstawienie i dlatego wypadło bardzo szczęśliwie.

* * *

Wszystkich Janów w Łucku zapewniam najuroczyściej, że, używając w moich ostatnich „Refleksjach" (№ 13) określenia „Janusek", miałem na myśli owego słowiańskiego bożka „Janusa", co to miał dwa oblicza. Użyłem zdrobniałego określenia dlatego, że u nas, w Łucku, wszystko jest maleńkie, groteskowe.

Więc i nasi dwulicowcy nie zasługują na miano „Janusa", lecz „Januska". A więc wierzajcie mi, zacni Janowie, i wy, co świętujecie dzień swego imienia na najpopularniejszego „Chrzciciela", i wy, co macie za patrona wykwintnego, jak na dzisiejsze czasy, „Jana w Oleju", że żadnego z was na myśli nie miałem. Wreszcie, nie miałem na myśli nikogo, tylko... taki sobie typek ludzki.

Marjusz.

lecz im bardziej stosunki w kraju będą się normować i szanse wszystkich handlujących wyrównywać, tem bardziej handel będzie powracał do swych podstawowych zasad specjalizowania się na różne gałęzie. „Związek Rolników Wołynia“ będzie musiał przeto, albo wyspecjalizować się w pewnym dziale handlu i wówczas utraci swój ogólno-rolniczy charakter, albo zaprzestać operacji na własny rachunek i przeobrazić się w instytucję, jedynie popierającą te działy przemysłu i handlu, które albo wypływają z rolnictwa lub służą rolnictwu, oraz odpowiadają interesom ogółu akcjonarjuszów. Tym ostatnim nie chodzi w zasadzie o to, jaką dostaną dywidendę ze swoich akcji, lecz bardziej zależy im na tem, by, powołana przez nich do życia instytucja, służyła ich bezpośrednim celom, t. j. celom rolnictwa.

Jeżeli „Związek Rolników Wołynia„ musiał by się przeobrazić w instytucję tylko popierającą handel i przemysł rolniczy, to zacząłby spełniać właśnie te funkcje, jakie miałby na celu bank dla rolnictwa, i dla tego lepiej odrazu program pogłębić, wzmocnić instytucję prywatnymi wkładami na bankowych zasadach, słowem przekształcić się w bank, co zresztą nie przeszkodziłoby prowadzić dotychczasowych interesów.

Gotową organizację łatwiej rozszerzyć i powiększyć niż tworzyć wszystko od początku. Gotowa organizacja łatwiej akcje swoje rozmieści, oraz znajdzie pomoc i oparcie w większych instytucjach finansowych, zaś dla „Związku Rolników Wołynia“ taka ewolucja byłaby rzeczą zupełnie naturalną.

Maurycy Cichocki.

Przegląd prasy.

Prace komisji kodyfikacyjnej.

„Kurjer Polski“ w № 92 z dn. 3 b. m. podaje bardzo ciekawy wywiad z prof. Aleksandrem Mogilnickim, sędzią Sądu Najwyższego i członkiem sekcji prawa procesowego wydziału karnego, co do ustroju sądownictwa i przyszłej ustawy postępowania karnego.

Prof. Mogilnicki uważa, że obie te sprawy są ściśle z sobą związane. Ustawa o ustroju sądownictwa, opracowana już przez odnośną podkomisję, musi być wskutek tego zatrzymana, dopóki nie zostanie opracowana ustawa postępowania cywilnego i karnego, co wymaga kolosalnej pracy.

Mówiąc o ustawie naszego sądownictwa, prof. Mogilnicki wypowiedział się przeciw sądom przysięgłym, przewidzianym przez naszą konstytucję, uważając je za znacznie mniej zapewniające bezstronność decyzji od sądów państwowych, zwłaszcza w sprawach politycznych.

Jednakże wydział karny Sądu Najwyższego przewiduje w projekcie ustroju sądownictwa sądy przysięgłych, gdyż sprawa ta jest już przesądzona przez konstytucję.

Co do postępowania karnego ma uledz zmianie zakres śledztwa i stanowisko sędziego śledczego. W drobnych sprawach śledztwo ma być zastąpione przez dochodzenie prokuratorskie, zbliżone do systemu postępowania karnego w b. zaborze pruskim. Śledztwo ma być prowadzone jedynie w sprawach o najcięższe przestępstwa.

Jedną z trosk sekcji jest możliwe skrócenie stadjum wstępnego postępowania w celu skrócenia aresztu prewencyjnego. Sekcja pod tym względem stoi na humanitarnem stanowisku zredukowania aresztu przed wyrokiem do wypadków absolutnie niezbędnych.

Co do terminu, w jakim mogą być ukończone prace co do ustroju sądownictwa i co do postępowania karnego, prof. Mogilnicki sądzi, że jest to jeszcze kwestją przynajmniej dwuch lat, zanim projekt będzie wniesiony do Sejmu.

Wolny głos.

Skoro zabrałem głos w sprawie banku dla rolników na Wołyniu, widzę potrzebę wzięcia również udziału w polemice pomiędzy p. p. K. W. i W. Śliwińskim, jaka na tym tle wynikła, bowiem zdaje mi się, że zaszło nieporozumienie.

Znajduję, że p. Śliwiński, w swoich wywodach (w art. z d. 20-III Nr. 14) ma najzupełniejszą rację. Z punktu widzenia prawie wszystkich, operujących w Polsce banków handlowych, zupełnie naturalnem jest zdanie, że rolnictwo nie mogłoby płacić stawek procentowych, jakie biorą banki handlowe, t. j. od 4 do 40% (komisowe od frachtów) miesięcznie. Wobec ustawicznego spadku marki polskiej takie stawki procentowe są nawet, do pewnego stopnia, wytłómaczone, ale dla rolnictwa niedostępne. Zupełnie zgadzam się z tem, że w operacjach na taki procent, trzeba się wyspecjalizować, i p. K. W. może tych arkanów gruntownie nie znać. Natomiast nie mogę zgodzić się z zapatrywaniem, że ziemianie nie są zdolni do stworzenia instytucji finansowej, bowiem, nie szukając dalszych przykładów, — Bank Ziemi Polskiej w Lublinie został przez ziemian do życia powołany.

O ile mogę wnioskować z artykułu p. K. W. w Nr. 12, to autorowi chodzi zupełnie o co innego, niż to, co porusza p. Śliwiński w swej polemice.

Ziemianie pragną stworzyć instytucję finansową, która głównie miałaby za zadanie być ogniskiem inicjatywy dla wytwórczości kraju, być ostoją dla przemysłu rolniczego, realizującą walory tego przemysłu na rynku finansowym, ażeby właśnie przemysł ten nie potrzebował szukać pożyczek w bankach handlowych na 40% miesięcznie. Słowem, mówi się o stworzeniu wielkiego pośrednika, pomiędzy małemi jednostkami przemysłowo-handlowemi a wielką finansjerą. Wiemy doskonale o tem, że i zagraniczne kapitały pragną szukać lokaty w polskim przemyśle, ale traktować chcą i mogą jedynie z grupami, a nie z jednostkami. Otóż grupy takie muszą mieć przy organizowaniu się pewien punkt oparcia, jakim stać się może jedynie bank. Bank taki może odegrać ogromną rolę nie tyle przez dostarczanie własnych pieniędzy, ile przez swój autorytet zaufania i rolę kasjera pomiędzy wytwórcą i nabywcą. Wszak i w operacjach banków handlowych własny kapitał stanowi 10—15% sum operacyjnych, a reszta — to kapitały cudze — lokaty, rachunki bieżące.

Maurycy Cichocki.

Łuck, d. 6 kwietnia 1922 r.

Kronika życia wołyńskiego.

Budowa gmachu gimnazjalnego w Łucku.

W dniu 1-ym kwietnia, w Wydziale Samorządowym Urzędu Wojewódzkiego odbyło się kolejne zebranie komitetu budowy gimnazjum państwowego w Łucku.

Sprawa budowy gmachu gimnazjalnego komplikuje się przez upór gminy żydowskiej, która rości pretensje do placu, ofiarowanego na ten cel przez Magistrat miasta Łucka.

M. W. R. i O. P. zaakceptowało kredyt w sumie 200 miljonów marek na budowę gmachu gimnazjalnego, asygnując na rok 1922-gi pierwszą ratę w sumie 60 miljonów marek, o ile miasto przeznaczy plac.

Magistrat ofiarował część placu pocmentarnego po dawnym cmentarzu żydowskim, od strony ulicy Lubelskiej, utrzymując, że jest to plac miejski. Na placu, ofiarowanym przez miasto, nigdy nie grzebano, zresztą upłynęło już przeszło 40 lat od chwili skasowania starego cmentarza.

Gmina żydowska uważa ten plac za swoją własność, jakkolwiek nie posiada na to żadnego tytułu własności, i sprzeciwia się przeznaczeniu części placu na budowę gimnazjum państwowego. Sprawa wskutek tego oprze się pewnie o ministerstwo spraw wewnętrznych, kompetentne do rozstrzygnięcia sporu.

Magistrat Łucka, niestety, nie rozporządza żadnym innym placem, odpowiednim pod budowę gmachu gimnazjalnego, a byłoby niewypowiedzianą szkodą, gdyby sprawa z powodu tego sporu miała pójść w odwłokę. Należałoby raczej, gdyby spór nie mógł być rychło rozstrzygnięty, aby Magistrat nabył na ten cel plac odpowiedni. Gdyby spór został rozstrzygnięty na korzyść miasta, koszt nabycia nowego placu można byłoby częściowo pokryć ze sprzedaży wówczas przyznanego miastu placu. W przeciwnym razie mieszkańcy musieliby pokryć w przeciągu kilku lat w postaci jakiegoś podatku nadzwyczajnego koszt nabycia placu.

Tak czy inaczej, miasto musi dać odpowiedni plac, w środku miasta, w zdrowej i czystej dzielnicy, pod gmach gimnazjum państwowego.

Jeżeli przeto gmina żydowska motywuje swoje nieprzychylne stanowisko co do przeznaczonego placu względami profanacji, jakkolwiek przez szereg lat podczas wojny ryto tam okopy, a po wojnie plac zamieniono częściowo na drogę i jakkolwiek upłynęło już przeszło 40 lat od daty zamknięcia cmentarza, to niechże miasto nie szczędzi środków na nabycie innego odpowiedniego placu.

Dalsza zwłoka w budowie gmachu gimnazjalnego jest niedopuszczalna. Plac być na ten cel musi.

Kursy Handlowe w Łucku.

Sekcja szkół zawodowych P. M. Sz. w Łucku, pragnąc dać możność uzupełnienia wykształcenia osobom płci obojga, otwiera w krótkim czasie na mocy otrzymanego upoważnienia od M. W. R. i O. P. półroczne kursy handlowe.

Na I-szym semestrze będą wykładali: pan Aleksiejew, naczelnik rachuby Okr. Dyr. Rob. Pub., księgowość; p. Lenartowicz, adwokat—prawo; p. Raczyński, prok. Banku Ziemi Polskiej w Lublinie, arytmetykę handlową i korespondencję wraz z nauką pisania na maszynie; p. Trębicki, dyrektor szkoły handlowej, naukę o handlu z uwzględnieniem kooperacji i stenografję. Prócz powyższych przedmiotów, wykładane będą: język polski, arytmetyka, kaligrafja i towaroznawstwo.

Przy zapisie wymagane są świadectwa z ukończenia przynajmniej 3-ch klas szkoły średniej, oraz metryka urodzenia.

Lekcje odbywać się będą od 6 i $^1/_2$ do 9 wieczorem.

Opłata za lekcje wynosi 15 tysięcy mk. za semestr.

Po przejściu nauk według programu ustalonego przez M. W. R. i O. P. wydane będą słuchaczom świadectwa o ukończeniu kursów.

Kursy mają na celu kształcenie nie tylko pomocniczych urzędników biurowych, lecz i kierowników drobnych oraz średnich przedsiębiorstw.

Kraj nasz potrzebuje, szczególnie w obecnej chwili, trwałego spotęgowania sił gospodarczych, oraz ludzi z zawodowem wykształceniem.

Brak wiadomości zawodowych, szczególnie pośród urzędników, oraz funkcjonarjuszów kooperatyw i przedsiębiorstw, daje się odczuwać tak silnie, że bez dokształcenia tej kategorji współpracowników staje się niemożliwym samodzielny rozwój społeczno-gospodarczy, oraz postawienie na należytym poziomie urzędów państwowych.

To też, wychodząc z tego założenia, sekcja ma na względzie również nietylko danie możności zarobku powyższym pracownikom i zdemobilizowanym wojskowym, lecz i przyczynienie się do poprawy tego stanu, w jakim kraj nasz się znajduje.

Zapisy przyjmują się w kancelarji Szkoły Handlowej przy ulicy Chłodnej 5 (kancelarja Zarządu P. M. S.), w godzinach od $5^1/_2$—$6^1/_2$ we wtorki, czwartki i soboty.

Wykłady na kursach rozpoczną się z chwilą zapisania się 30 słuchaczów.

Zainicjowane przez sekcję szkół zawodowych P. M. Szk. w Łucku kursy handlowe mogą oddać wielki pożytek całej masie ludzi niedokształconych, jaką posiadamy.

Z niedouczków „do wszystkiego" ludzie ci mogą stać się zawodowcami, których tak bardzo potrzebują nasze biura rządowe i prywatne.

Należy też przypuszczać, że młodzi ludzie, pracujący na pomocniczych posadach po urzędach i biurach prywatnych w Łucku, chętnie skorzystają z rozumnej obywatelskiej inicjatywy i zapiszą się na kursy handlowe, zainicjowane przez sekcję szkół zawodowych P. M. Sz.

Kredyty na gmachy szkolne.

Celem uskutecznienia podziału i przyznania kredytu na remont kapitalny w r. b. budynków seminarjów i preparand nauczycielskich w województwach kresowych, ministerstwo oświecenia publicznego poleciło kuratorjom szkolnym wysłanie kosztorysów i uzasadnienie zamierzonych remontów poszczególnych objektów szkolnych, ponieważ bez tego warunku żadne kredyty nie będą przyznane.

W sprawie repatrjacji.

Dnia 5 b. m. przybył do Łucka nadzwyczajny komisarz do spraw repatrjacji p. Władysław Grabski. Dnia tego odbyła się konferencja w urzędzie wojewódzkim przy udziale p. wojewody wołyńskiego, pp. starostów pow. Równieńskiego, Kowelskiego, Łuckiego, Włodzimierskiego i Lubomlskiego, oraz p. p. naczelników wydziałów urzędu wojewódzkiego, jak również przedstawicieli i innych urzędów, mających związek z repatrjacją z Rosji. Na wstępie p. Grabski zilustrował akcję repatrjacyjną za rok ubiegły, nadmieniając, iż charakter, który miała ta akcja, był niezależny od właściwych czynników rządowych, ponieważ traktat ryski, omawiając tę sprawę, oddał całą inicjatywę w ręce rządu rosyjskiego. Dla tego też rząd polski nie mógł ująć tej akcji w odpowiedni sposób. Przechodząc do konkretnych rezultatów repatrjacji na rok ubiegły, p. Grabski, na podstawie posiadanych danych cyfrowych, stwierdził, iż do kraju powróciło do 60% repatrjowanych, z tego wynika, iż na rok bieżący należy oczekiwać jeszcze powrotu 40% całej ludności, w swoim czasie wysiedlonej przez władze rosyjskie. Należy się spodziewać, iż intensywność ruchu repatrjacyjnego w roku bieżącym będzie taką samą, jak w roku ubiegłym, co wobec przygotowań technicznych, jakie teraz poczyniono, daje bardziej pomyślne widoki ujęcia nowej fali repatrjantów. Spodziewany jest naogół powrót 1.000.000 repatrjantów w roku bieżącym.

Omawiając sprawę repatrjacji na terenie Wołynia, p. Grabski stwierdza, iż do 1 stycznia b. r. powróciło już około 30,740 repatrjantów, co stanowi zaledwie 2,4% całej ludności Wołynia. Odsetek ten w porównaniu z innemi województwami jest niewysoki, ponieważ w wojew. Poleskiem odsetek ten stanowi 11%, w Nowogr. 4,4% i tylko w Lubelskiem jest mniejszy, bo zaledwie 2,3%. Co do poszczególnych powiatów wojew. Wołyńskiego, największą ilość repatrjowanych daje pow. Kowelski—14.000, najmniej zaś pow. Łucki, bo tylko około 1.500.

Największą uwagę obecnie przy niesieniu pomocy repatrjowanym rząd zwraca na stworzenie ochronek i schronisk dla dzieci, oraz na pomoc rolną i na odbudowę. W tym celu przeznaczone są większe sumy, które mają być użyte przy pomocy władz administracyjnych, w pierwszym rzędzie starostw.

Wogóle należy spodziewać się, iż repatrjacja w roku bieżącym będzie ujętą we właściwym kierunku i wszelka możliwa pomoc będzie okazaną tym, którzy powrócili i powrócą jeszcze do ojczyzny.

Z T-wa „Zjednoczenie Wołyńskie".

Tymczasowy komitet wykonawczy wraz z zarządem Koła Łuckiego ukończył debaty nad wypracowaniem deklaracji programowej, mogącej połączyć w jeden związek ponadpartyjny szeroki ogół obywateli Wołynia, stojących na gruncie państwowości polskiej i łączności Wołynia z Rzecząpospolitą. Deklaracja, zaakceptowana ostatecznie na posiedzeniu w dn. 3 kwietnia, wyjdzie niebawem z druku i zostanie rozesłana wszystkim kołom „Zjednoczenia". Deklaracja ta posłuży również do pertraktacji z temi grupami politycznemi, które, stojąc na gruncie partyjnym, dotychczas nie zostały zaproszone do połączenia się w „Zjednoczeniu" w jeden blok ponadpartyjny w celu przeprowadzenia na obszarze województwa wspólnemi siłami takiej pracy, jaka jest możliwa do wykonania na gruncie szeroko pomyślanej platformy politycznej, nie krępującej uczestników bloku w ich programach.

Towarzystwo „Zjednoczenie Wołyńskie" zostało zainicjowane przez ludzi bezpartyjnych, chcących doprowadzić do pewnej wspólności i łączności różne odcienie myśli politycznej z wyjątkiem naturalnie tych, łączenie się z któremi jest niemożliwe dla lojalnego i praworządnego obywatela Rzeczypospolitej. Statut Towarzystwa, jako zbyt ogólnikowy, nie mógł dostatecznie gwarantować warunków tej wspólnej pracy, dlatego też Tymczasowy komitet wykonawczy uznał za konieczne pełniejsze wypowiedzenie się w sprawach zasadniczych.

Prace te powstrzymywały w pewnym stopniu organizację kół prowincjonalnych, obecnie jednak organizacja będzie mogła posunąć się naprzód w szybkiem tempie.

Zamieszczona w Nr. 7 *„Polaka Kresowego"* wiadomość o rozpadaniu się „Zjednoczenia Wołyńskiego" jest nawskróś błędna. Przeciwstawienie narodowym demokratom ziemian nie wytrzymuje krytyki, gdyż ziemianie, jako tacy, nie stanowią partji politycznej. Wśród ziemian, jak i wśród każdego innego zawodu, są ludzie różnych poglądów politycznych.

Związek ziemian Wołynia.

W dniach 26 i 27 kwietnia odbędzie się w Łucku dwudniowy zjazd naczelnych władz Związku ziemian Wołynia, a mianowicie rady nadzorczej, zarządu i przedstawicieli oddziałów.

Zjazd będzie poświęcony omówieniu spraw bieżących związku i sytuacji obecnej średniej i większej własności ziemskiej na Wołyniu.

Rozwój Związku ziemian Wołynia w okresie od wiosny 1921 r. przedstawia się bardzo poważnie. Na wiosnę roku przeszłego Związek liczył około 150 członków, grupujących się w trzech oddziałach. Obecnie Związek liczy 420 członków, zorganizowanych w 7 oddziałach. Związek w powyższym okresie zdołał zorganizować przeważną ilość ziemian Wołynia, przyjmował bardzo czynny udział w życiu narodowo-społecznem naszego województwa i stał się jedną z tych organizacji, które w życiu naszego kraju będą odgrywały poważną rolę kulturalną.

Licytacja koni państwowych.

W dniu 4 b. m. odbyła się w Łucku druga z rzędu licytacja koni państwowych, przeznaczonych przez ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych dla województwa Wołyńskiego w celu wzmożenia inwentarza żywego. Licytowano około 40 koni, wśród których były cenne półrasowe klacze. Licytujących zebrało się więcej, niż za pierwszym razem. Ceny bardzo wysokie. Niektóre klacze dochodziły do ceny około 400.000 mk.

Jakkolwiek do licytacji dopuszczani są tylko rolnicy, przedstawiający odpowiednie zaświadczenia starostw lub gmin, ma się wrażenie, że pomimo tej słusznej zasady część koni pójdzie pomiędzy handlarzy. Następna licytacja odbędzie się w Łucku w wielki czwartek, dnia 13 kwietnia.

Nafta i benzyna na potrzeby rolnictwa.

Związek Ziemian Wołynia otrzymał zawiadomienie urzę-

du wojewódzkiego wołyńskiego, wydział rolnictwa i weterynarji, że ministerstwo skarbu zgodziło się na zwolnienie od opłat na rzecz skarbu pewnej ilości materjałów pędnych dla orki silnikowej.

Pozwolenia na zakup tych materjałów po cenie ulgowej, bez opłat skarbowych, wydaje ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych jedynie związkom i organizacjom rolniczym w ilościach pełnych cystern (10.000 kg.) po przedstawieniu wykazu pługów silnikowych, ich mocy i rozmieszczenia w poszczególnych majątkach.

Na potrzeby orki wiosennej na obszarze całej Rzeczypospolitej ministerstwo skarbu przekazało do dyspozycji ministerstwa rolnictwa 300 cystern nafty o gęstości od 810—830° Ar. i 100 cystern benzyny o gęstości od 750—770° Ar. do pobrania w rafinerjach Małopolski zachodniej i Śląska Cieszyńskiego.

Ministerstwo rolnictwa, wydawszy danemu rolnikowi lub grupie rolników, pozwolenie na zakup odpowiedniej ilości nafty i benzyny bez opłat skarbowych, zawiadamia o tem odpowiednią izbę skarbową w celu rociągnięcia nadzoru nad zużyciem tych materjałów pędnych, przeznaczonych wyłącznie na potrzeby orki silnikowej. Pp. ziemianie, którzy chcą nabyć benzynę lub naftę na cele powyższe, winni zgłaszać się po odpowiednie zaświadczenia do zarządu Związku Ziemian Wołynia.

Z Sądu okręgowego w Łucku.

W d. 4 b. m. w Sądze okręgowym w Łucku była rozpatrywana sprawa, będąca echem sprawy doraźnej, przeciwko Władysławowi Ziembie i Władysławowi Siedleckiemu o napady rabunkowe i zabójstwo. Przed sądem stanął w charakterze oskarżonego herszt bandy, Wojciech Wagner, który ze względów formalnych nie mógł stanąć przed sądem doraźnym, oskarżony o dokonanie zabójstwa Dymitra Łuszczuka (jako fizyczny jego sprawca), udział w 2 napadach bandyckich i 15 kradzieżach.

Na przewodzie sądowym ujawniło się, że Wagner był nie tylko hersztem bandy, lecz zarazem i jej skarbnikiem, ponieważ inni bandyci oddawali mu wszystkie łupy, otrzymując w'zamian (dość sute) utrzymanie.

Po godzinowej naradzie Sąd okręgowy w składzie przewodniczącego sędziego okręgowego Antoniego Zbikowskiego i sędziów orzekających: sędziego okręgowego Mikołaja Przeradzkiego i sędziego śledczego Pawła Kerna ogłosił wyrok, skazujący Wojciecha Wagnera na karę śmierci z mocy art. 455, p. 12 K. K. i art. 15 przepisów przechodnich do kodeksu karnego.

Oskarżał prokurator A. Bobkowski, który w mowie swojej zaznaczył, iż nie należy stwarzać premjum dla herszta bandy, który się tak umiejętnie chował, że w przeciągu 14 dni (termin prekluzyjny dla spraw doraźnych) nie został ujęty.

Wyrok powyższy jest pierwszym od czasu istnienia Sądu polskiego w Łucku, skazujący na karę śmierci, i stwierdza, że nie tylko sąd doraźny, lecz i sąd zwykły może skazać na karę śmierci.

Odczyt w „Ognisku".

W d. 9 b. m., w niedzielę, Dr. J. Polak z Warszawy, autor studjum politycznego „O szczęśliwości narodów", wygłosi odczyt p. t. „O Lidze Narodów i stosunkach narodowościowych".

Dr. Polak wygłosi odczyt powyższy na zaproszenie zarządu koła łuckiego Towarzystwa „Zjednoczenie Wołyńskie".

Bilety wejścia w cenie po 200 mk. dla członków Zjednoczenia i 400 mk. dla gości nabywać będzie można w „Ognisku", w dniu odczytu, poczynając od g. 6 po południu.

Z Tow. lekarskiego.

W poniedziałek, 10 b. m., o godzinie 7 wieczorem w Łuckiem Tow. Lekarskiem (w Ognisku) odbędzie się odczyt znanego hygjenisty polskiego D-ra Józefa Polaka z Warszawy na temat „Znaczenie i organizacja zdrowia publicznego". Po odczycie dyskusja. Zarząd Tow. zaprasza wszystkich interesujących się sprawami zdrowia publicznego o wzięcie licznego udziału.

Wpisy do szkoły podchorążych.

Dowiadujemy się, że jednoroczni ochotnicy, oraz, wogóle wszyscy kandydaci, którzy chcieliby wstąpić do szkoły podchorążych w Warszawie w roku 1922/23, mogą w dnie powszednie w godzinach urzędowych, otrzymać w łuckiej pow. komendzie uzupełnień u referenta kancelaryjnego szczegółowe informacje co do warunków przyjęcia i planu pracy szkoły.

Czarna kawa.

Ubiegłej niedzieli, w wielkiej sali urzędu wojewódzkiego, odbyło się niezwykle miłe zebranie towarzyskie, czyli t. zw. „Czarna Kawa", urządzona staraniem pow. Rady Opieki Społecznej na rzecz powiększenia funduszów tej pożytecznej instytucji.

Zebrani spędzili parę godzin na przyjemnej pogawędce, uprzejemnianej amatorskiemi produkcjami muzycznemi, śpiewem i deklamacją. Bardzo miłym konferensjerem był p. R. Lenartowicz.

Rozrywka tego rodzaju zrobiła na wszystkich obecnych tak przyjemne wrażenie, że powszechnie wyrażano życzenie, aby zebranie to nie było ostatniem.

Nowe pisma na kresach.

Zapowiadany *„Dziennik Wołyński"* zaczął już wychodzić. W niedzielę, 2 b. m. ukazał się pierwszy numer tego dziennika. W artykule programowym redakcja zapowiada, że dziennik stać będzie na gruncie „urzeczywistniania, utrwalania i pogłębiania zasad Konstytucji 17 marca" i, że w pracy swej „iść będzie niezłomnie, szczerze i otwarcie ku tej szczęśliwej przyszłości, gdy Rzeczpostolita Polska w aureoli swoich najpiękniejszych haseł stanie na swych rubieżach wschodnich— bezpieczna, czczona i kochana, wśród obywateli równouprawnionych, cywilizowanych i zasobnych, mogących pod skrzydłami Orła Białego rozwijać swe talenty i zdolności intelektualne, umacniać swego ducha narodowego i nieść do skarbnicy wszechludzkiej owoce wolnej pracy wśród „równych i wolnych".

W celu uniknięcia zwłoki w wysyłce pisma upraszamy P. P. Prenumeratorów o nadsyłanie prenumeraty na kwartał II—1922 r., która wynosi mk. 650, wprost do administracji, Łuck, Jagiellońska 60.

Narazie pierwszy numer dziennika wyszedł jako okazowy, regularnie zaś pismo ukazywać się zacznie dopiero od 15 b. m. Zwłoka spowodowana została trudnościami natury technicznej.

Nowem pismem polskiem na kresach—jak donosi *„Nowy Głos Poleski“*—będzie *„Kolejarz Kresowiec“*, poświęcony sprawom życia kolejarzy, oraz kolejnictwa.

Walka z zanieczyszczaniem wagonów osobowych.

Ministerstwo kojei żelaznych opracowuje ustawę, według której pasażerowie zanieczyszczający podczas jazdy wagony: pluciem na podłogę, rzucaniem niedopałków papierosów, resztek jedzenia i t. p., skazywani będą w drodze administracyjnej na wysoką karę pieniężną. W każdym pociągu znajdować się będzie specjalny kontroler, czuwający nad porządkiem i czystością w wagonach. Kontroler taki, poza pensją, pobierać będzie premję, która ma go zachęcać do ścisłego wykonywania włożonych nań obowiązków.

Zmiana budżetu gminnego gm. „Bereźne“, pow. Równieńskiego.

Gmina „Bereźne“, pow. Równieńskiego, nie stosując się do obowiązujących na Wołyniu przepisów „O skarbowości gmin wiejskich“, nałożyła podatek po 100 mk. od dziesięciny na tak zwaną „stójkę“. W ten sposób gmina zamierzała osiągnąć z tego źródła 8.600.000 rocznie.

Zarząd Związku Ziemian Wołynia zaskarżył powyższe postanowienie gminy „Bereźne“ do wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego, który uznał pobieranie powyższego podatku za niezgodne z prawem i zarządził odnośną zmianę budżetu.

Kongres eucharystyczny.

Otrzymaliśmy następującą odezwę, którą podajemy do wiadomości naszych czytelników:

„Episkopat polski postanowił przy pomocy osobnego Komitetu urządzić pielgrzymkę do Rzymu na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, której zadaniem będzie zaświadczyć wobec innych narodów katolickich o wierze i pobożności narodu polskiego, a przytem uczcić Ojca świętego, tak łaskawego dla Polski i dać nowy dowód jej przywiązania do Stolicy świętej. Rząd polski, oceniając doniosłość tej sprawy, tak ważnej pod względem religijnym i narodowym, przyrzekł ją poprzeć wyrobieniem pewnych zwolnień i wyznaczeniem osobnego pociągu, który ma zawieść pielgrzymów do Rzymu i po dziesięciodniowym tamże pobycie przywieść do kraju. — Odjazd z Warszawy nastąpi dnia 16 maja (we wtorek) około godziny 8 rano.—Wsiadać do pociągu będzie można także w Koluszkach, Częstochowie, Krakowie (16 maja o godzinie 9-ej wieczór) i Oświęcimiu.

W Rzymie komitet Polski stara się o wyjednanie wspólnej audjencji w Watykanie, jakoteż o urządzenie osobnych nabożeństw dla Polaków, wynalezienie mieszkań z wiktem, zamówienie dorożek i t. p.

Podróż tam i z powrotem, wraz z wizami paszportu, z dziesięciodniowem utrzymaniem w Rzymie i z dorożkami we wspólnych wycieczkach, kosztować będzie mniej więcej: pierwszą klasą 400 tysięcy marek pol.; drugą klasą 300 tysięcy; trzecią klasą 200 tysięcy. Prócz tego na sprawunki w Rzymie będzie potrzebną większa lub mniejsza ilość lir włoskich, które obecnie tak stoją, że za 1 lirę płaci się 225 mkp. W nabyciu lir może Komitet pośredniczyć.

Kto chce wziąść udział w tej pielgrzymce i przyjmuje wymienione warunki, niech się zgłosi bezzwłocznie do niżej podpisanego, a równocześnie postara się w swojem starostwie o paszport, jako dla uczestnika pielgrzymki, poczem w ciągu dwóch tygodni ma przesłać czekiem, dostarczonym przez Komitet, do Banku krajowego w Przemyślu kwotę odpowiadającą klasie wybranej i zamówionej ilości lir, wprost zaś do Komitetu swój paszport w celu wyjednania wizy w trzech konsulatach. Po odebraniu pieniędzy prześle Komitet każdemu uczestnikowi pielgrzymki paszport wizowany, osobną legitymację, bez której nikt nie będzie wpuszczony do pociągu, i szczegółową instrukcję, a kokardę i zamówione liry włoskie wręczy podczas jazdy przez przewodników. Listę uczestników zamknie się nieodwołalnie 15 kwietnia.

Józef Sebastjan Pelczar,
Biskup Przemyski o. ł.
Przewodniczący Komitetu.

Przemyśl, dnia 7 marca 1922.

—

OFIARY

Na święcone dla żołnierza w Łucku.

Peretiatkowiczowie Janostwo	1000 mk.
Szczerbowa Anna	500 „
Liniewicz Antoni	200 „

Na Repatrjantów z Rosji.

Od Nadleśnictwa Kowelskiego	8062 mk.
Stecki Fr.	1000 „

Z tygodnia.

Sprawy polskie.

Obrady nad ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu zakończyły się w komisji konstytucyjnej przyjęciem całego projektu okręgów wyborczych do obu tych ciał ustawodawczych. Ilość mandatów do Senatu ustalono na 102.

W sprawie ochotników z rocznika 1901 min. spraw wojsk. wydało rozkaz, aby ochotnikom, którzy służyli w armji polskiej, zaliczono 75% tej służby na poczet okresu obowiązkowego (2-letniego). Wobec tego ci z roczników 1901, którzy byli ochotnikami w ciągu np. roku, będą musieli służyć jeszcze 1 rok i 3 miesiące, ochotnicy 2-letni — służyć będą tylko 6 miesięcy i t. d.

Reewakuacja zbiorów Krosnowskich stała się faktem dokonanym. Transport składający się z 17 wagonów zbiorów Krosnowskich, ofiarowanych narodowi polskiemu, wysłany 25 ub. m. z Petersburga przez delegację polską specjalnej komisji mieszanej reewakuacyjnej, przebył już granicę sowiecką i po przeładowaniu w Stołbcach jest w drodze do Warszawy.

Kursy pożarnicze dla instruktorów postanowił zorganizować zarząd głównego związku Florjańskiego. Kursy te odbędą się w Łodzi w połowie maja i trwać będą przez dwa miesiące. Program został już opracowany i obejmuje wykłady i zajęcia praktyczne. Na kursa będą przymowane osoby, posiadające już pewną praktykę w

strażach pożarnych. Wpisowe za kurs ustalono na 1.000 mk., a utrzymanie jednej osoby wyniesie około 500 mk. dziennie. Osoby zainteresowane mogą nadsyłać swe zgłoszenia pod adresem zarządu gł. zw. Florjańskiego w Warszawie, Al. Jerozolimskie Nr. 41.

Wobec wielkiego znaczenia organizacji pożarniczej dla miast i miasteczek Wołynia, oraz zapotrzebowania odpowiednio wyszkolonych jednostek na stanowiska naczelników stałych pogotowi straży pożarnych i straży ochotniczych, należałoby, aby nasze kresowe miasta wysłały na ten kurs odpowiednich kandydatów.

Kronika polityczna.

Min. Skirmunta przyjął król angielski na specjalnej audjencji w pałacu Windsorskim, poczem odbyło się śniadanie. Prasa podkreśla, że król sam wyraził obecnie życzenie spotkania się z polskim min. spr. zagran., gdy niespełna rok temu poprzedni minister, Sapieha, kiedy bawił w Londynie, nie mógł być u króla i miał wielkie trudności w porozumieniu się z rządem angielskim.—Z pobytu min. Skirmunta w Paryżu korespondent paryski *„Gazety Warszawskiej“* donosi: „Na naradach w czasie pobytu p. Skirmunta w Paryżu, poddano dyskusji wszystkie aktualne kwestje, dotyczące naszych granic wschodnich. Francja przyjęła nasz punkt widzenia i ofiarowuje nam swe całkowite poparcie.

Poseł Rzeczypospolitej M. hr. Zamoyski wręczyć miał w ministerstwie spraw zagranicznych notę proponującą Francji, w myśl artykułu 87 traktatu wersalskiego, uznanie w całej rozciągłości naszej granicy wschodniej, oznaczonej przez traktat w Rydze.

Jeżeli się okaże, iż atmosfera jest przyjazna, taki sam krok zrobią poselstwa nasze w Londynie, Tokjo, Rzymie i Brukselli“.

Nota rządu polskiego do rządu sowietów została wręczona w Moskwie 30 marca przez posła polskiego. Nota stwierdza, że w rok po zawarciu traktatu ryskiego rząd sowietów nie wypełnił jeszcze przyjętych przez siebie zobowiązań i dotyczy głównie klauzul ekonomicznych traktatu i zobowiązań do zwrotu mienia kulturalnego. Nota kończy się postulatami, w spełnieniu których rząd polski widzi jedyne wyjście z obecnej, beznadziejnej sytuacji, na drogę faktycznego wykonania traktatu ryskiego.

Warszawską umowę państw bałtyckich ratyfikowała konstytuanta łotewska. Referent, socjalista prawicowy, Sukjenek, przemawiając za ratyfikacją, oświadczył, że Łotwa nie może ciągle uzależniać swojej polityki zagranicznej od stosunków polsko-litewskich, musi bowiem nietylko z Litwą, lecz również z Polską i Estonją uzgodnić swoje dążności. Umowę warszawską ratyfikowano wszystkimi głosami konstytuanty, prócz 34-ch głosów socjalistów lewicy.

Dziennik *„Jaunakas Sinas“*, wychodzący w Rydze, donosi, że dotychczasowy poseł litewski na Łotwie, Zaunius, podał się do dymisji. Fakt ten, zdaniem pisma, znajduje się w związku z zawarciem i ratyfikacją umowy Warszawskiej przez Łotwę.

Były cesarz austr. Karol zmarł na wygnaniu w Funhal. Zmarł wskutek przeziębienia się na grypę. Śmierć przyniosła mu zupełne wyzwolenie. Krakowski *„Czas“*, pisząc o jego śmierci tak charakteryzuje tę postać: „był człowiekiem przeciętnym. Nie umiał też ani przeciwnemu losowi stawić czoła, ani nawet z nim się pogodzić. Indywidualność jego nie nadawała się na władcę wielkiego państwa. Usposobienie jego, wszystkie zamiłowania, oraz poziom zdolności nie przekroczały sfery właściwej dla skromnego oficera liniowego. Jako władca Austro-Węgier nie mógł też udźwignąć wyjątkowego co prawda ciężaru, jaki nań spadł. Wobec narodu polskiego nie miał uświadomionej i celowej nieżyczliwości, ale był wzdlędem nas nieszczery, nieufny i chwiejny. Całej doniosłości pokoju brzeskiego nie rozumiał też nigdy — do końca wojny. Może potem“.

Na Węgrzech wiadomość o śmierci ces. Karola, który, jak wiadomo, faktycznie nie przestał być królem Węgier, zrobiła wielkie wrażenie. Rząd, chociaż ogłosił odezwę, że trwa nadal przy ustawie, pozbawiającej Habsburgów praw do tronu, zarządził żałobę narodową do 15 b. m. Na konferencji legitymistów uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że najstarszy syn króla, Otton, winien być uważany obecnie za króla węgierskiego, jako Otton II, oraz domagającą się, aby zwłoki króla Karola zostały pochowane na Węgrzech, zaś królowa wdowa otrzymała pozwolenie na pobyt na terytorjum Węgier. Prokuratorja jednak skonfiskowała dzienniki, które tę rezolucję ogłosiły.

Kronika ekonomiczna.

Ustawa o opodatkowaniu spadków i darowizn przeszła w trzecim czytaniu na plenarnem posiedzeniu Sejmu w dniu 31 marca. Według tej ustawy minimum schedy wolnej od podatku określono na 500.000 mk. Stawka od 500.000 do 1 miljona wynosi 2 proc.

Projek ustawy podatku od wzbogacenia się przyjęto w trzecim czytaniu na posiedzeniu Sejmu 31 marca.

Wywóz zboża, bydła, nierogaciżny, przetworów zboża, mięsa, tłuszczów i nabiału, oprócz przyznaczonego już na wywóz w kwietniu kontyngentu 100 wagonów jaj, został zakazany uchwałą rady ministrów z 30 ub. m.

W celu gospodarczego zabezpieczenia granic rada ministrów postanowiła utworzyć specjalne komisje. Utworzenie tych komisji wywołane zostało koniecznością podjęcia walki z nielegalnym handlem pogranicznym.

Z ostatniej chwili.

Pan Kiernik, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, po skandalicznem posiedzeniu sejmowem w d. 4 kwietnia, na którem zostały ujawnione wszystkie szczegóły afery „Dojlidy — Polsko-Ame ykański Bank Ludowy“ opuścił swoje stanowisko.

Ogłoszenie.

Sędzia Pokoju I okręgu pow. Ostrogskiego (m. Ostróg na Wołyniu) na zasadzie art. 1401 i 1682 U. P. C. niniejszem ogłasza, iż po zmarłym w dniu 25-go marca 1921 r. Mojżeszu, synie Aby, Zusmanie pozostał spadek w Ostrogu na Wołyniu.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia tego ogłoszenia zameldowali swoje prawo do pomienionego spadku pod skutkami prawa.

m. Ostróg, dn. 23 marca 1922 r.

352—1—1 Sędzia Pokoju *Missorek.*

Ogłoszenie.

Sąd Okręgowy w Łucku, II Wydział Cywilny na mocy decyzji swej z dnia 12 grudnia 1921 roku oraz na zasadzie art. 1460[29] Ust. Post. Cyw. wzywa Stanisławę Szadek-Chajnowską i Marję-Reginę Ludowicz-Stępkowską do odebrania 187.400 marek polskich, wniesionych przez Mieczysława Godziembę do Kasy Skarbowej w Łucku do depozytu Sądu Okręgowego na umorzenie długu w kwocie 45.000 rb. z 7%, należnego im z mocy aktu zastawu nieruchomego majątku, położonego przy wsi Dobriatynie, powiatu Dubieńskiego, składającego się z ziemi różnej gleby przestrzeni 906 dz. 268 sąż. kw.

J. Pawlikowski

354—1—1 Sekretarz Sądu.

№ akt. 35.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, Stanisław Krasucki, zamieszkały w Lubomlu przy ulicy Kolejowej № 2 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 26 kwietnia 1922 r. o godz. 10 rano w Lubomlu przy ulicy Rynek Nr. 94 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości Jankla-Lejzera Sztejnmardera, składających się z mezkiej i damskiej garderoby, ocenionej na czterdzieście jeden tysięcy mk. (41.000). Garderoba i szasunek takowej przejrzana być może w dniu i miejscu licytacji.

Luboml, dn. 1 kwietnia 1922 r.

St. Krasucki

364—1—1 Komornik Sądowy.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*